

# Gdybym jutro zniknął

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

**Nie pierwszy raz musical spełnia** ważne społecznie zadanie. Poznański spektakl Pawła Szkotaka *Drogi Evanie Hansenie* oswaja ze skalą problemów, z jakimi zmagają się młodzi ludzie.

■ Śledząc losy światowego musicalu oraz dokonania krajowych scen, łatwo zaobserwować permanentne opóźnienia w przenoszeniu na krajowy afisz ważnych, przełomowych dla tego gatunku tytułów. Nie inaczej stało się z *Drogi Evanie Hansenie*, którego poznańska premiera w reżyserii Pawła Szkotaka odbyła się niemal dekadę od światowego debiutu. W tym przypadku mamy jednak do czynienia z materiałem, który nie stracił nic na znaczeniu, a biorąc pod uwagę szereg globalnych zjawisk, przez lata życie dopisało kolejne rozdziały do tej historii.

Tytułowy bohater to uczeń ostatniej klasy liceum, zmagający się między innymi z trudnościami w budowaniu relacji społecznych. Jest w trakcie terapii, również lekowej, a jednym ze wskazanych zaleceń jest pisanie do samego siebie listów, w których ujawnia trapiące go problemy oraz dodaje sobie otuchy. „Drogi Evanie Hansenie, to będzie wspaniały dzień. Oto powody... dzisiaj wystarczy, że będziesz sobą” – zaczyna jeden z nich. Przez nieuwagę list trafia w ręce Connora, szkolnego wyrzutka, który zмага się z własnymi traumami. Gdy Connor popełnia samobójstwo, tekst znajdują przy nim bliscy. W ten sposób rodzi się mit o przyjaźni obu nastolatków, dla jednych będący lekarstwem na przeżywaną żalobę, dla innych szansą na wyjście z cienia.

Musical Stevena Levensona to jedna z wielu głośnych produkcji ostatnich lat, której libretto nie jest adaptacją innego źródła kultury. Autor czerpał z życia, w tym z prywatnych doświadczeń Benja Paska, który wraz z Justinem Paulem skomponował muzykę oraz napisał słowa piosenek. Kameralny spektakl idealnie wpisuje się w małą scenę Teatru Muzycznego w Poznaniu, co więcej, poprzez tak mocne zaangażowanie w bieżące problemy

społeczne zdaje się też być uniwersalny dla większości społeczeństw, nie tylko zachodniego świata.

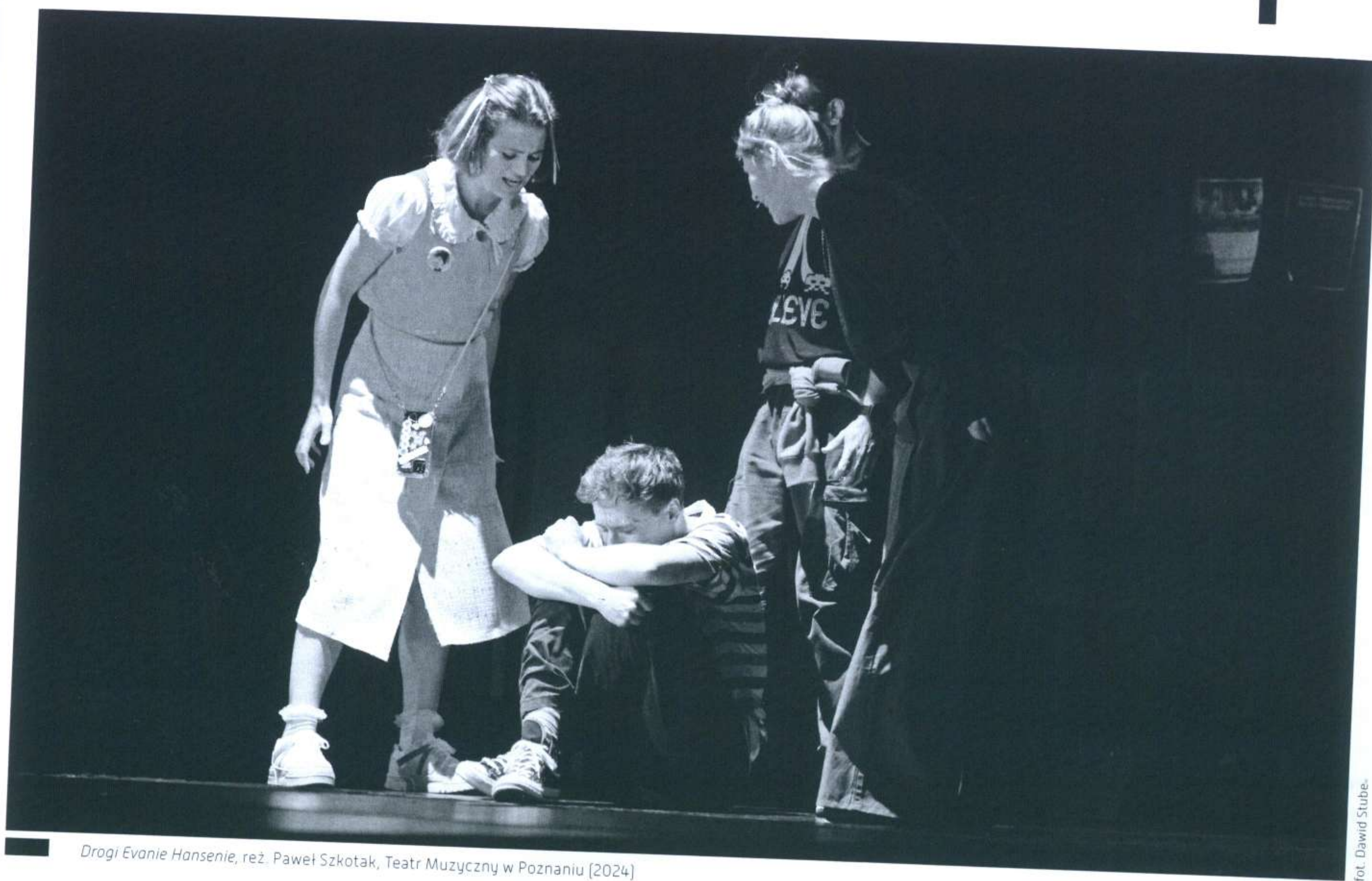
Zdrowie psychiczne młodych ludzi, w tym kryzys samobójczy, to wciąż problem, z którym boryka się nie tylko Ameryka, co najlepiej widać w raportach światowych organizacji. UNICEF szacuje, że dzisiaj aż trzynastą procent nastolatków żyje ze zdiagnozowanymi zaburzeniami zdrowia psychicznego. Pandemia oraz późniejsze niepokoje, związane z rozgrywającą się za wschodnią granicą wojną, nie tylko ukazały skalę tego problemu na polskim gruncie, ale także zmobilizowały do wzmożonych działań w kierunku ochrony młodych ludzi.

Evan wyznaje w jednej z piosenek: „Chcę pogadać, nikt nie słyszy mnie. [...] Macham im przez okno, pukam w szklany ekran. Czy ktoś pomacha do mnie też?”. Jego dotychczasowy świat ograniczał się do czterech ścian własnego pokoju oraz wirtualnej rzeczywistości. Zbieg okoliczności stał się dla niego okazją do bycia kimś widzialnym, również, a nawet przede wszystkim na szkolnym korytarzu. Trudno więc dziwić się, że chłopak nie robi nic, aby wyprowadzić bliskich Connora z błędu. Brnie w serię kolejnych kłamstw, które przekładają się na jego popularność. Przy okazji swoją sławę budują osoby z najbliższego otoczenia – kumpel Jared (Maciej Zaruski) widząc w tej sytuacji źródło dochodu, sprzedaje wpinki z wizerunkiem Connora, a Alana (Joanna Rybka) w prowadzonej zbiorce funduszy na rzecz osób potrzebujących pomocy skupiona jest przede wszystkim na własnej rozpoznawalności.

Obie postaci Szkotak prowadzi nieco pod prąd libretta, tworząc z nich złe, przerysowane charaktery, ocierające się chwilami o groteskę.

Odbiera im naturalną młodość, prawo do błędów i złych wyborów, a skrywane za maskami popularności problemy zarysowuje w komiksowy sposób. Podobnie dzieje się z postacią Connora (dobry wokalnie Jakub Rayman), którego portret dopełniono czarnym kostiumem, budując stereotypowy obraz uzależnionego od narkotyków i przemocowego wobec kolegów oraz bliskich nastolatka. Nie lepiej prezentuje się pomysł na choreografię (Karol Drozd), która nieś chce dodatkowe treści, jak podczas jednej z najważniejszych piosenek spektaklu, kiedy Evan śpiewa, że nie jest sam. W tym momencie uśmiechnięty balet tańczy z telefonami w rękach, robiąc sobie selfie. Nie o taką bliskość i nie o taki świat chodzi w tej piosence.

Wokół Evana nie brakuje osób zainteresowanych jego losem. Chłopak odnajduje miejsce przy rodzinie Connora. Matka zmarłego nastolatka, pogrążona w żalobie, ale też we własnych nieprzepracowanych problemach, przyjmuje go pod swój dach. Zasiadają wspólnie przy okrągłym stole, który nie jest jednak miejscem porozumienia – raczej fantazją o idealnych relacjach. Po raz kolejny niezwykłą kreację na poznańskiej scenie tworzy Oksana Hamerska. Jako Cynthia Murphy, z pozornie idealnym mężem u boku, jest przykładem kobiety sukcesu, która za codziennym uśmiechem skrywa wewnętrzny chaos. Ten splot przeciwności jest od pierwszych minut mocno widoczny i słyszalny w sterylnych, eleganckich wnętrzach domowego salonu (ciekawa scenografia Natalii Kitamikado, wpisana w obrotową scenę). „My nic innego nie mamy. Tylko to nam zostało” – krzyczy przez łzy, trzymając w rękach sfabrykowane listy Evana i Connora. Kłamstwo, o którym nie ma pojęcia, pozwala ten świat na nowo zbudować, przynosi



Drogi Evanie Hansenie, reż. Paweł Szkotak, Teatr Muzyczny w Poznaniu (2024)

fot. Dawid Stube

wszystkim ulgę. Hamerska jest przejmująca w smutku, ale też w radości, którą odnajduje u boku Evana. Tym bardziej że kontakt z córką Zoe (ciekawa aktorsko i wokalnie Iga Klein) daleki jest od ideału. Ona wyraża swoje emocjonalne rozedrganie złością, głośno mówi o strachu, jaki towarzyszył jej w relacjach z bratem. Pyta rodziców: „Czemu mam mówić, że mi smutno?”.

Zupełnie inną rolę pełni w tej rodzinie ojciec. Pochłonięty karierą i nieobecny w domu, nie znajdował czasu dla swoich dzieci. Teraz Larry Murphy (Patryk Kośnicki) stara się pośpiesznie nadrobić relację z Evanem. W garażu zapoznaje go ze szczegółami procesu przysposobienia rękawicy bejsbolowej. Przemawia do chłopaka jak typowy boomer: „Droga trudna, lecz droga słuszną, więc trzeba do końca nią iść”. Piosenka brzmi jak usprawiedliwienie dotychczasowych błędów, a jednocześnie chęć uratowania więzi z żoną i córką. Dla Evana to pierwsza taka rozmowa, bo całe życie wychowuje się bez ojca.

„Niech nikt nie dowie się, ile jestem wart” – śpiewa nastolatek. Przełamanie obawy przed pokazaniem prawdziwego siebie to jedna z kluczowych kwestii spektaklu. Na razie poza zasięgiem Evana, bo jak wypomina mu duch Connora: „Ty nawet sobie nie mówisz prawdy”. Chłopak skrył się za wymyślnym życiem i osobowością.

Wcielający się w tytułową postać Marcin Franc buduje kreację w oparciu o swoje naturalne atuty – młodzieńczą urodę oraz wielkie oczy, w których odbijają się emocjonalne pogubienie i samotność. Franc jeszcze przed premierą zdawał się jednym z najlepszych kandydatów do tej roli, i zgodnie z przewidywaniem został obsadzony „po warunkach”. Po raz kolejny wymyka się jednak temu stereotypowemu postrzeganiu jego fizyczności, co dowodzi dojrzałości i wszechstronności aktora. Franc żongluje środkami wyrazu, odkrywając kolejne twarze swojego bohatera, cały wachlarz często bardzo skrajnych emocji. Jest przejmujący w swojej chorobie, jednocześnie potrafi być zabawny, uszczypliwy, a czasami wręcz agresywny. Fantastycznie śpiewa niełatwe piosenki, swobodnie przechodząc od partii lirycznych, popowych, po utwory z pogranicza folku i rocka. Kompozycja tego musicalu jest zresztą idealnie zespolona z emocjami wszystkich bohaterów. Również z przeżyciami Heidi Hansen, matki, która jest najbliższą Evanowi, a jednocześnie tak daleką osobą. Wielowymiarowa kreacja Dagmary Rybak sprawia, że to portret kobiety z amerykańskiej prowincji, zapętłonej w karierze, obowiązkach i samotności, która nie pomaga jej w godzeniu pracy oraz życia prywatnego. Do tego ogranicza ją własna duma, przez co ciężko jej przyjąć pomoc z zewnątrz. „Wziąć się w garść

na tyle, by nasz świat nie rozpadł całkiem się” – śpiewa te słowa, chociaż zdaje sobie sprawę, że to wszystko jest nie do pogodzenia. Ten życiowy rollercoaster czyni ją namacalnie bliską, a jednocześnie, gdy przyznaje się do błędów i zaniedbań, staje się też kimś wyjątkowym. Wzrusza, gdy niemal przez łzy obiecuje synowi poprawę. Obiecuje świat, w którym będzie miejsce na ich dwoje.

To opowieść o spotkaniu z samym sobą, ale także z drugim człowiekiem. O relacji, która gwarantuje poczucie bezpieczeństwa i odciąga myśli od pytania trapiącego nie tylko głównego bohatera: „Gdybym jutro zniknął, to czy ktoś by w ogóle to zauważył?”. Nie pierwszy raz musical spełnia ważne społecznie zadanie. *Drogi Evanie Hansenie* oswaja ze skalą problemów, z jakimi zmagają się młodzi ludzie, ale też w naturalny sposób ukazuje trud radzenia sobie z kumulacją napięć u dorosłych. I choć walka ze zdiagnozowanymi lub ukrytymi problemami nie jest tak łatwa, jak mogłoby się wydawać, twórcy umiejętnie łączą rozrywkę z tematem zdrowia psychicznego, słusznie uwypuklając wsparcie bliskich jako kluczowy element tego procesu. ■

Teatr Muzyczny w Poznaniu  
*Drogi Evanie Hansenie*  
 reżyseria Paweł Szkotak  
 premiera 7 września 2024